Nr. 33. We Lwowie, Piątek d. 9. Lutego 1866. Rok V

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
" do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii 6 "
" Francji i Anglii 23 franków
" Włoch 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmuje:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Mowa Dr. Kabatha.

Urządzenie gminy i szkoły, to dwa główne i najpilniejsze zadania sejmu, które przedewszystkiem załatwić powinien. Inne sprawy, jeśliby nie były w tej kadencji uchwalone, lecz odłożone do następnej, nie przyniosłyby tej szkody krajowi, co niezałatwienie tych dwu najpilniejszych.

Smutny obraz szkół naszych skreślił pozawczoraj w swej przeszło godzinę trwającej mowie poseł stanisławowski. Sam dawniej poświęcał się zawodowi nauczycielskiemu, i dotąd jest członkiem komisji egzaminacyjnej przy wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego. Oprócz tego jako syndyk miasta Lwowa ma ciągłą sposobność rozpatrywania się w stosunkach szkolnych gminy lwowskiej. Wytrawny badacz dotknął od razu przyczyn właściwych upadku oświaty w kraju naszym.

Oto szkołę zrobiono nie źródłem oświaty, lecz narzędziem chwilowej polityki! W narodowości polskiej widziano nieprzyjaciółkę państwa, gdyż biurokracja siebie uważała za państwo. Usiłowano więc narodowość polską wyprzeć ze wszystkich jej już przyznanych praw, a nie dopuścić do żadnych innych.

W tym celu zniesiono Radę szkolną, złożoną z mężów nauki, z ludzi fachowych, gdyż najłatwiej było zamiar swój przeprowadzić, gdy wszystkiem będzie kierował jeden człowiek. A posadę tę naczelnego kierownika oddano Niemcowi, który cały swój dotychczasowy żywot spędził był w służbie policyjnej, obecnemu radcy namiestnictwa i referentowi spraw szkolnych, panu Hehn!

Trudno żądać od człowieka wiekowego, aby z nadaniem mu nowego urzędu w wprost odmiennym zawodzie, i wymagającego specjalnego, odmiennego wykształcenia, mógł on zarazem zmienić instynkta, zapatrywania się, całą swą naturę dotychczasową. Urząd policyjny wymaga od piastunów swych ciągłego zapobiegania, aby odwrócić wszelkie niebezpieczeństwo od państwa i od społeczeństwa. Tę samą rutynę przeniósłszy do zarządu szkół, musi w końcu zwichnąć się szkoła, a upaść oświata.

W owym czasie, gdy pan Hehn służył przy policji, każdy Polak uważany był za rewolucjonistę. Ministerstwo Stadiona i Bacha, aby zrobić Polaków nieszkodliwymi, organizowało przeciw nim Rusinów. Aby przy orzeczeniu w zasadzie równouprawnienia narodowości nieniemieckich wobec niemieckiej, utrzymać w Galicji język niemiecki w szkołach jako wykładowy, a nie przypuścić lub wyrugować polski, zasłaniano się Rusinami. Ministerstwo Schmerlinga poszło dalej, bo najgorliwszych stronników frakcji klerykalnej ruskiej wprowadziło jako inspektorów szkół do pomocy referentowi szkolnemu w namiestnictwie. I tak się stało, że w Galicji, gdzie prócz części księży r. g. cała intelligencja jest polska, kierował naczelnie szkołami we Lwowie Niemiec, przedtem urzędnik policyjny, przy pomocy dwóch inspektorów, najgorliwszych stronników frakcji klerykalnej ruskiej, z których jeden jest wprawdzie fachowy człowiek, lecz bez wyższych zdolności, i znany był powszechnie z swej nieporadności i niesamodzielności jako nauczyciel, drugi zaś był przedtem niższym urzędnikiem administracyjnym. Oprócz tego w ministerstwie stanu w Wiedniu referat szkół dla Galicji spoczywał w ręku również nie fachowego w tym zawodzie, księdza r. g. Szaszkiewicza, jednego z przewodników ruskiej frakcji klerykalnej.

Co z takiego kierownictwa szkół wyniknąć musiało, to dr. Kabath wypowiedział w głównych zarysach, i przytoczył kilka przykładów jako ilustracje. Ale możnaby długim szeregiem przykładów innych uzupełnić te główne zarysy. Zresztą już kilka petycyj, nadeszłych do sejmu, szczegółowem rozwinięciem skutków zarządu szkół naszych podało sejmującym dobrą sposobność, rozpatrzenia się w tych stosunkach. Przy załatwianiu dalszych petycyj odsłoni się jeszcze więcej stan ten smutny. Gdyby rząd wysłał komisję z bezstronnych, sumiennych, z fachowych ludzi złożoną, aby zbadała prawdziwy stan szkół naszych niższych i średnich w kraju, i przedstawiła skutki dotychczasowego zarządu, toby sam się zdumiał, do czego doprowadził sojusz biurokracji niemieckiej z sekciarstwem narodowościowem.

Walczono przeciw polonizmowi, jakoby nieprzyjaźnemu Austrji, wypierano go niemieczczyzną i rutenizmem, i tychże zwolennikami, a sprowadzono upadek szkół, upadek oświaty. A gdy rozwój stosunków politycznych namacalnie wykazał, że Polacy są wprawdzie nieprzyjaciółmi biurokracji i frakcji klerykalnej, ale więcej jak któremukolwiek narodowi, pod berłem Austrji zostającemu, zależy im na tem, aby państwo austrjackie było silne i potężne: to równocześnie zaczęto pojmować i w Wiedniu, że polityka dawnych ministerstw w Galicji była najmylniejsza, bo podkopywała i rozprzęgała ten właśnie żywioł, który przy reorganizacji Austrji może stanowił jednę z głównych podwalin jej potęgi.

Przegląd polityczny.

Po wydaniu numeru wczorajszego otrzymaliśmy telegram z S a m b o r a, w którym nam donoszą, że w miejsce p. Dolańskiego został w obwodzie samborskim z kurji większych posiadłości obrany posłem jednogłośnie Jan Aleksander hr. Fredro (syn), gdyż Stanisław hr. Bielski zrzekł się kandydatury.

Hr. Mensdorff wrócił już z Pesztu do Wiednia. Hr. Belcredi miał wrócić wczoraj. *P. Lloyd* utrzymuje, że głównym przedmiotem narad ministerjalnych w Peszcie były propozycje królewskie w sprawie spraw wspólnych, które ma rząd sejmowi przedłożyć.

Presse pisze, że jak poseł meksykański Hidalgo z Paryża, tak i poseł tego mocarstwa, p. Barandarian z Wiednia, został odwołany, a powodem tego ma być opłakany stan skarbu meksykańskiego, który nie dozwala utrzymywać w Europie kosztownych poselstw. Reprezentantem cesarstwa meksykańskiego jako prosty radca legacyjny ma być mianowany pan Herzfeld, który będąc Wiedeńczykiem i stale w Wiedniu mieszkając, może rządowi meksykańskiemu dostateczną dać rękojmię, iż i w najgorszym razie stanowiska swego służbowego nie opuści.

Peszteńskie dzienniki opisują szczegółowo uroczystości, jakie z powodu pobytu Najj. Państwa w stolicy Węgier ciągle po sobie następują. Najj. Państwo byli wieczór d. 6. bm. na balu mieszczańskim. Lewica Izby nie życzyła sobie, aby podczas pobytu dworu rozpoczynać w sejmie rozprawy nad adresem. Deak przeciwnie i większość sejmowa przesadzili, właśnie z powodu obecności Najj. Państwa, wniosek obradowania bezzwłocznie nad projektem adresu, w nadziei, że podczas pobytu cesarza łatwiej do porozumienia i do załatwienia kwestyj spornych przyjść będzie mogło. Według doniesień najnowszych z Pesztu obawiają się, że lewica usiłować będzie przewlec jeszcze obrady adresowe.

Sejm **styryjski** zawiadomiono także urzędownie d. 6. bm., że na podstawie postanowienia cesarskiego, najdalej d. 15. bm. posiedzenia sejmu tego zostaną zamknięte. (Poprzednio uwiadomiono o mającem nastąpić zamknięciu sejmu wyższo i niższo-austrjackiego) Na tem posiedzeniu uchwalił sejm przedłożony sobie statut gminy dla miasta Gracu.

W sejmie **szlązkim** obradowano d. 6. bm. nad wnioskiem rządowym, tyczącym się nowego podziału terytorjalnego. Sejm uchwalił, że nowa organizacja tylko za współudziałem Rady państwa może przyjść do skutku, że projektowany nowy podział na powiaty nie odpowiada życzeniom i potrzebom kraju, i że ze względu na finanse państwa dążyć trzeba do rozdzielenia sądownictwa od administracji politycznej.

Sejm w **Celowcu** uchwalił d. 6. bm. polecić wydziałowi swemu, wypracować i dopiero na przyszłej kadencji przedłożyć wnioski względem zmiany statutu krajowego. Zarazem uchwalono podać petycję do ministerstwa skarbu i handlu o zmianę ustawy dla podatku gorzelnianego.

W wiedeńskim sejmie był na porządku dziennym d. 6. bm. wniosek, aby zmieniono ustawę wyborczą o tyle, ażeby wybory posłów nie odbywały się ustnie, lecz kartkami. Wniosek przyjęła Izba i uchwaliła zasadę pisemnego wyboru, polecając Wydziałowi rewizyjnemu ułożenie stosownych wniosków w tym względzie. Następnie obradowano nad petycją wiedeńskiej Rady miejskiej, aby w sejmowej ustawie wyborczej zmieniono §. 12 lit. *a*, i żeby prawo wyboru przysłużało także płacącym najmniej 10 złr. podatku. Wydział jest przeciwny uwzględnieniu petycji, szczególnie z powodu, że taka radykalna zmiana nie jest na czasie. Za uwzględnieniem petycji mówił burmistrz wiedeński Żelenka i Schindler. Ten ostatni występował przy tej sposobności bardzo silnie przeciw dzisiejszemu ministerstwu, zarzucając mu, że jest nieprzyjaznem żywiołowi niemieckiemu, niemieckiemu przemysłowi, niemieckiej oświacie itd. Po dłuższej dyskusji uchwalono w całości wniosek wydziału i petycję gminy miasta Wiednia odrzucono.

Prusy. W Berlinie obiegają znowu pogłoski że jen. Manteuffel, teraźniejszy gubernator Szlezwiku, odwołanym zostanie, i że jego miejsce zajmie jen. Moltke.

Dosłowna treść rezolucji, która w sprawie deputowanych Twestena i Frenzla została przedłożona pruskiej Izbie deputowanych, i może liczyć z pewnością na przyjęcie znaczną większością głosów, jest następująca:

„Izba deputowanych raczy uchwalić:

Zważywszy, że sądowe ściganie deputowanych Twestena i Frentzla za mowy, miane w Izbie deputowanych, zostało proponowane przez prokuratora państwa, a przez sądy pierwszej i drugiej instancji wprawdzie odrzucone, ale przez senat karny najwyższego trybunału dozwolone, wbrew przeciwnym wyrokom tej władzy w latach 1853 i 1865;

zważywszy, że artykuł 84 konstytucji rozporządza: Członkowie obudwu Izb nie mogą być za swoje głosowania nigdy, za wyrzeczone zaś tamże zdania tylko w Izbie na mocy regulaminu obrad (art. 78) pociągani do odpowiedzialności;

zważywszy, że przezto, ku ochronie niezbędnej dla działalności sejmu swobody mówienia, odjęte zostało niewątpliwie wszelkiej władzy poza sejmem prawo pociągania członków sejmu za ich mowy do odpowiedzialności, i że zatem prokuraturze państwa i sądom nie przysługa żadne prawo wykładania lub cenzurowania treści mów reprezentacji ludu;

zważywszy, że każdy zamach tego rodzaju podkopuje z gruntu życie konstytucyjne:

oświadcza Izba deputowanych:

1) Wniosek prokuratury państwa co do sądowego ścigania deputowanych Twestena i Frenzla za ich mowy w Izbie deputowanych, jako też przyjęcie tego wniosku ze strony senatu karnego najwyższego trybunału, są przekroczeniem urzędowej władzy prokuratury państwa

Więzień syberyjski.

Złoczów dnia 6. lutego.

⊙ **Na komorze radziwiłowskiej oddali Moskale dnia 27. z. m.** władzom austrjackim **Stefana** Sokołowskiego, 75-letniego starca, który **35 lat w różnych** więzieniach moskiewskich i na Sybirze **przesiedział.** C. k. władze powierzyły **starca urzędom gminnym** do odstawienia go na **miejsce** urodzenia, w okolice Liska obw. sanockiego. **Dnia** wczorajszego wyprawił go urząd gminny **miasta** Złoczowa w dalszą podróż do Lwowa pod strażą jednego włościanina, a zapewne około 7. lub 8. b. m. stanie we Lwowie, gdzie może znajdzie litość i spółczucie obywatelskie, które mu wyjedna u c. k. władz uwolnienie od bezpotrzebnej, poniżającej przymusowej podróży.

Stefan Sokołowski, urodzony w roku 1791 w okolicach Liska ziemi Sanockiej, pospieszył w roku 1830 na pierwszy odgłos powstania narodowego w szeregi ojczyste i walczył początkowo pod J. Ramorinem; później został przeniesiony do korpusu J. Dembińskiego w stopniu rotmistrza ułanów. Po bitwie pod Ostrołęką wzięty pod Kownem do niewoli, zdołał się uwolnić rozbiwszy za pomocą kilkudziesięciu współwięźniów znaczny konwój ułanów moskiewskich; później walczył jeszcze na Litwie czas niejaki, powtórnie zaś dostał się do niewoli w bitwie pod Suwałkami (Dembiński przeciw Rüdigerowi i Bulhakowowi), zkąd był zesłany przez Wilno, Moskwę i Petersburg na wyspy Alandzkie (1833) gdzie dwa lata w niewoli przesiedział, używany do ciężkich robót, łamania i noszenia na barkach kamieni, kopania rowów itp. Po 2-letniej niewoli zasłano go w sałdaty na linię kaukazką (1836 r.) a po pięcioletniej ciężkiej służbie doszedł przecież do stopnia porucznika (1841). Wzorowy żołnierz z r. 1831 nie mógł zjednać sobie przychylności swoich moskiewskich kolegów, którzy jedynie w brudnych orgiach i oszustwach szukali zwolenników i zawiązywali stosunki przyjazne. Niedziw więc, że kiedy pewnej nocy porucznik Sokołowski dowodził łańcuchem przedniej straży, jak orkan południowy wpadają nagle górale pod dowództwem Szamila, znoszą łańcuch pikiet, rozlewają się po obozach i stanowiskach moskiewskich i wyrzynają kilka tysięcy Moskali i mieszkańców podgórza. Wtedy szlachetni koledzy denuncjują Sokołowskiego, jako szpiega Czerkiesów, który miał ich wezwać i przepuścić bez oporu przez swój oddział strażniczy. W skutek tej denuncjacji porwano Sokołowskiego i odstawiono do Kijowa (1842), gdzie 3 lata w więzieniu przesiedział pod śledztwem, które nic nie mogło wykryć, krom ohydnej denuncjacji, nie popartej żadnym dowodem. Ale donos był poparty przez g a f i c e r ó w moskiewskich, więc Sokołowski musiał siedzieć bez sądu. W więzieniu kolegował z Sokołowskim niejaki Rużkowskij, który podał mu plan wykopania się z więzienia przez przełamanie fundamentów.

Kiedy zaś po długiej a ciężkiej pracy kanał już był prawie gotowy, Rużkowskij lękając się ryzykownej ucieczki przez łańcuch czat, umyślił wygodniejszą drogą uwolnić się, więc denuncjuje Sokołowskiego. Nazajutrz po denuncjacji wpadają żandarmi, zrywają podłogę w kaźni, a przekonawszy się o prawdzie, porywają Sokołowskiego, i odstawiają pod silną strażą do Orła (1844), gdzie w podwójnych łańcuchach przesiedział pod śledztwem cztery lata w więzieniu tajnem, dręczony codziennie w sposób przerażający. Nadmienić tu musimy, że ów Rużkowskij nie uniknął zasłużonej kary, bo nie mogąc w śledztwie dostatecznie się oczyścić od spólnictwa, zesłany był później do Orła, gdzie zmienił tylko więzienie na ciężkie i tam odsiadywał dalej karę. Z więzienia w Orle, pomimo długiej i jednostajnej męczarni, dwie chwile przechował Sokołowski żywo w swej pamięci: rewizję, którą odbywał oficer etapowy Sobolow w kaźni Sokołowskiego, a przy tej sposobności skradł więźniowi pieniądze, złotą szpinkę, pierścionki, łyżkę i inne drobiazgi, i wyłgał się bezczelnie przed dowódzcą, który w swej mongolskiej sprawiedliwości oskarżył Sokołowskiego o oszczerstwo. Drugą chwilą była to tak zwana z a b a w k a m o s k i e w s k a czyli e g z e k u c j a, odbywana na więźniach polskich. Dla przykładu musieli asystować wszyscy więźniowie. Wyprowadzono więc pewnego poranku i Sokołowskiego z nory na plac egzekucji za miasto, gdzie miano rozstrzelać czterech b u n t o w s z c z y k ó w polskich.

Wpółobnażeni stanęli młodzieńcy polscy, otoczeni w półkole lasem bagnetów, a przeciw każdemu wymierzono dwanaście karabinów. Na dany znak padły wszystkie strzały, trzech zamordowano, czwarty młodzieniec dostał wszystkie strzały w nogi i w piekielnych mękach rozrywał koszulę na sobie, ale na dany znak, rzuciło się żołdactwo i zamordowanych wspólnie z żywym, który się słabo bronił, wtłaczają do przygotowanego grobu i zasypują zmarzłemi grudami. Gubernator hr. Lewaszew był obecnym. Wtedy jeden okrzyk oburzenia wydarł się z piersi mieszkańców moskiewskich. Lewaszew rozkazał szarżować kawalerji, która słabo tylko rozpędzała mieszczan. Więźniów odprowadzono do kazamat w towarzystwie wielkiej liczby mieszkańców, wrzeszczących nieustannie na Lewaszew: „Jto uie czeławiek!... eto iżwir chrestjanskogo naroda!... eto złodiej!... eto sukinsyn!..." a wojsko w milczeniu postępowało za więźniami.

W Orle znalazł Sokołowski współczucie u swoich strażników — żołnierzy, rekrutowanych z polskich prowincyj, którzy mu przyrzekli ułatwić ucieczkę. Aleź znowu tajemnica została odkrytą przez popa, który na spowiedzi wyłudził zeznanie jednego z żołnierzy, i pewnej nocy, kiedy już wszystko było gotowe do ucieczki, a Sokołowski oczekiwał tylko umówionego hasła, wpadają nagle żandarmi, wsadzają więźnia do kibitki i pędzą z nim do pierwszej stacji, gdzie już przygotowany był liczny transport więźniów na Sybir. Odtąd rozpoczął Sokołowski pieszo, w kajdanach, wędrówkę, która przeszło rok trwała. Uczucie się wzdryga na ten opis pielgrzymki po etapach zimową porą, gdzie etapy nie ogrzane, na ścianach śnieg i wilgoć zamarzła, a pod nogami kałuże błota i smrodliwego gnoju, w którym kładli się zmęczeni więźniowie, bo po etapach najwięcej dwie lub trzy p r y c z e, rojące się plugawem robactwem, a i do tych mogli się dobić ci tylko, którzy zakuci pojedyńczo, szli na czele kolumny więźniów, inni zaś, skuci po kilkudziesięciu do jednego łańcucha, lub do pręta żelaznego, czekali długo w zamieci przed etapem, zanim zbir jaki raczył ich rozkuć i wpuścić do etapu, wtedy dopiero wchodzili do kaźni, a widząc zajęte przez kolegów prycze, padali na gnój i błoto, aby przynajmniej chwilkę wypocząć, obojętni, czy z tego ogrzanego gnoju wstaną zdrowi, czy naciągnie ich ciało reumatyzmu lub innych słabości.

W takiej to pielgrzymce doszedł Sokołowski przez Tułę, Moskwę i góry azjatyckie do Tobolska (1850). Z tej podróży zachował serdeczne wspomnienie o starowiercach moskiewskich, którzy w każdej wsi lub miasteczku, kędy szła droga etapowa, przyjmowali więźniów chlebem i solą, fetowali sutemi obiadami, a na drogę dawali serdeczne błogosławieństwo i hojny datek pieniężny, czasem do 15 rubli na więźnia, choćby tam konwój z kilkuset ludzi się składał. Po

i sądów, a oraz naruszającym art. 84 konstytucji zamachem na prawa Izby deputowanych.

2) Izba deputowanych zakłada w obronie swoich praw, jako też praw reprezentowanego przez nią na mocy art. 83. konstytucji całego ludu, protest przeciw temu zamachowi i przeciw ważności wszelkiego postępowania i wyrokom, jakieby skutkiem tego i podobnych wniosków prokuratury państwa przeciw członkom Izby wydane zostały.“

Ziemie polskie. Doniesieniu niektórych dzienników, które i my powtórzyliśmy, a według których miałby w królestwie Polskiem być zaprowadzony już dnia 13. maja r. b. język moskiewski we wszystkich urzędach, zaprzecza stanowczo *Schlesische Ztg.*, wskazując, że gdyby taka zmiana w Królestwie nastąpić miała, musianoby całkiem nową cudem jakimś stworzyć generację. Zaprowadzenie języka moskiewskiego w urzędach Królestwa uważa *Schl. Ztg.* za niepodobne dziś do przeprowadzenia; co zaś do wydać się mającego nakazu, aby we wszystkich zakładach publicznych używano tylko języka moskiewskiego, o czem także pisały dzienniki, powiada *Schl. Ztg.* że „byłoby śmiesznością zmuszać do używania języka, który ledwie bardzo mała cząstka ludności rozumie.“ Chcemy wierzyć, że *Schl. Ztg.* dobrze jest w tym względzie poinformowaną i że nie pojawią się dla Królestwa takie szalone ukazy, jakie wydano dla innych ziem polskich, zostających pod rządem moskiewskim, że jednak wydane by być mogły, świadczą właśnie najnowsze dzieje Litwy i Rusi, gdzie zakazano modlić się, mówić, listy adresować po polsku. Pod rządem carskim wszystko jest możliwe.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. lutego.

△ W tutejszych kołach węgierskich, które mają stosunki z partją konserwatywną (a jak dziś, rządową), niemiłe wrażenie zrobił artykuł, w którym *Napló* daje odprawę organowi tej partji. *Magyar Világ* jest to drugi tom *Debatty*. Jeden i ten sam redaktor, te same cele i jednakowe natchnienia.

Chociaż obadwa te dzienniki chcą całą rzecz zredukować do nie nieznaczącej proporcji, wiedzą jednak wszyscy, że istotnie w kwestjach zasadniczych centrum się zidentyfikowało z lewicą Izby, i że dziś prawa strona jest prawie izolowaną.

Adres ma być nareszcie sejmowi przedłożony. Członkowie komisji adresowej zachowują ściśle tajemnicę; niektórzy chcą jednak wiedzieć, lub udają że wiedzą, jakie będą myśli kierujące adresu. I tak ma być konstytucja lutowa kategoryoznie odrzucona, o ciągłości prawa ma być powiedziano: że samo teoretyczne nznanie „zasady“ nie ma wartości, jeźli nie będzie zastósowaną w życiu praktycznem. Ma być także mowa o prawdziwej reintegracji korony węgierskiej i pobieżna wzmianka o sprawach wspólnych w ten sposób, że przedmiot ten zostanie w osobnem memorandum przedłożony królowi.

W każdym razie omylili się konserwatyści, którzy sądzili, że się znajdzie z łatwością forma przejścia do porządku dziennego nad prawami sankcjonowanemi roku 1848; teraz zdaje się, że dużo wody upłynie, nim porozumienie nastąpi w myśl programu rządowego.

Wczoraj dziennik półnrzędowy *Oesterr. Ztg.* podniósł na pół zasłonę i wypowiedział dość ogólnikowo, a jednak zrozumiale, że odpowiedzialność ministerjalna, którą podnoszą dzienniki węgierskie, jest mrzonką niepraktyczną, i że swobody muszą być mierzone jedną miarą dla wszystkich krajów, pod berłem austrjackiem zostających.

Na to by się w całem słowa znaczeniu zgodzić można, jeśli i drugim dostanie się w udziale tyle, ile Węgrzy przy ułożeniu transakcji dla siebie zdobędą.

Sejm niższo-austrjacki, jak wiadomo ciągle głośno i szeroko rozwodził się nad teorją: systemowania lutowej konstytucji, i uwydatniał przy każdej sposobności swe liberalne usposobienie, w teorji. Gdy przyszło do zastosowania teorji, liberalizm niemiecki nie wytrzymał próby. Szło o rozszerzenie prawa wyborczego w mieście Wiedniu dla tych kategoryj rękodzielników, którzy płacą rocznego podatku 10 guldenów. Trzeba wiedzieć, że census 10-reńskowy uznany jest za dostateczny dla wyborców do wyborów municypalnych w Wiedniu. W radzie gminnej wskazywano na anomalję prawa, zdawało się, że kwalifikacja jest jednakowa w człowieku, który ma wybierać deputowanego do sejmu, czy do rady miasta, tembardziej, że interesa gminy tutejszej są częstokroć większej wagi, jak całego kraju. Komisja do zmiany prawa wyborczego *ad hoc* wysadzona, oświadczyła się przeciw żądaniu obniżenia skali wyborczej.

Zapomniałem dodać, że Rada miejska jednozgodnie uchwaliła podanie tej petycji do sejmu, a że zasiadający w Radzie miejskiej należą w $^2/_3$ częściach do wyżej opodatkowanych, więc nie była to przemowa *pro domo sua*, tylko objaw opinii publicznej. Wczoraj ta sprawa przyszła pod obrady sejmu.

Przeciw wnioskowi komisji (używając języka liberałów niemieckich) feudalno-reakcyjnemu, prócz 4 posłów z Wiednia i burmistrza Zelinki, nie wotowało więcej jak 5ciu, między tymi br. Doblhoff, razem więc 10.

Teoretyczni liberaliści, Berger i Mühlfeld, wotowali za utrzymaniem wyższego censusu. Tak tych jak i następnych wybrało do sejmu stołeczne miasto Wiedeń, to jest: pp. Zanga, właściciela *Pressy* starej; Schmerlinga, byłego ministra stanu, superintendenta Franza, dr. Bauera i dr. Feldera.

Schmerling nie był na posiedzeniu. Zang po wotowaniu dopiero przybył: zdaje się, że i Mühlfeld przed głosowaniem salę opuścił, ale Berger, Bauer, Franz, Felder, oddali swe wota za nierozszerzaniem prawa wyborczego.

Schindler zawsze szuka okazji, w którejby wystąpić mógł przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Choć to właściwie takiej nie było, to ją zaimprowizował i wystąpił z obawą, że państwo zostanie albo podług myśli jednych ministrów pokrajane „nożycami federalizmu“ na kawałki, albo na dwie części rozcięte krzywą szablą dualizmu.

O wszystkiem zresztą Schindler gadał, ale o przedmiocie prawie nic. Ku końcowi dopiero wypowiedział, że jest przeciw wnioskowi komisji.

Florencja d. 2. lutego.

(AJO) Kiedy spojrzę na rozmaite sejmy naszego starego kontynentu, to przyznam wam się otwarcie, że mnie jakiś pusty śmiech porywa. Tam nie rozbierają żadnych ważnych kwestyj, lecz zaczynają debatować nad instrumentami muzycznemi; gdzieindziej rozmyślają nad treścią adresu do królowej, i nie wiedzą w jakiby go sposób skreślić — a dalej, tam na Północy szanowni przedstawiciele narodu zatykają sobie uszy, gdy przyjdzie jakaś petycja do sejmu, w której biedny lud uskarża się na nikczemne postępowanie swego duszpasterza. Czyż to reprezentanci narodów — czyż to nie figurki z teatru marjonetek? Nie lepiej dzieje się i u nas we Włoszech. Przed Bożem Narodzeniem opozycja stoczyła gorącą walkę z gabinetem, z której wyszła zwycięzko — ale teraz, w ostatnich dniach kilkunastu tło politycznego obrazu znacznie się zmieniło.

Wybory z dnia 24. grudnia z. r., które miały dać do ośmdziesięciu nowych posłów, wypadły przeważnie na korzyść moderatów. Ultramontanie, wiedzący bardzo dobrze o tem, że przy urnie nie zdołają przeprowadzić swego kandydata, połączyli się tym razem z umiarkowano-biurokratycznymi, i w ten sposób pozwyciężali nawet tam, gdzie opozycja miała tryumf prawie zapewniony. Cóż robić? Szczęście przedstawiali sobie Rzymianie w postaci kobiety, stojącej jedną nogą na szybko obracającem się kole. Nad czołem miała parę tylko włosów, podczas gdy odwrotna część głowy była zupełnie łysą. Chwytaj szczęście za czupryne, bo ci się wymknie! Opozycja za wiele ufała swej szczęśliwej gwiazdzie, dla tego też prawdopodobnie nie pozostanie w większości. Rozpoczęły się posiedzenia, i jedno dłuższe od drugiego (nieraz bowiem posiedzenie trwa godzin 6 i 7), i jedno, że tak powiem, głupsze od drugiego.

Ciągłe sprawdzanie wyborów i nic nieznaczące interpelacje. Wczoraj tylko były debaty nieco ciekawsze, gdyż rozprawiano nad wyborem pana Rattazzego. Jedni utrzymywali że p. Rattazzi nie może być posłem, gdyż zajmując dwa urzędy (radcy królewskiego i dyrektora jakiegoś trybunału) nie mógłby odpowiedzieć tylostronnym wymaganiom; a drudzy starali się udowodnić, że ex-minister jest wybieralnym. Cała opozycja głosowała przeciw — posłowie północnych prowincyj za. Rezultat okazał, że wybór Rattazzego unieważniono. Napoleoniści nie bardzo zadowoleni; utracili silnego poplecznika. Mingheciści zacierają ręce, boć nie ma już jednego z niebezpiecznych przeciwników — a czy opozycja zadowolona, o tem nie wiem. Mnie się zdaje, że opozycja postąpiła sobie cokolwiek nieroztropnie. W dawniejszych listach starałem się wam wykazać niejaką identyczność działania między lewicą a stronnikami Rattazego; sprawy istotnie tak stały — i potrzeba było tylko ważniejszej okoliczności, aby wszyscy posłowie północnych prowincyj połączyli się z lewicą przeciw rządowi. Dziś, mem zdaniem, zlanie już niepodobne. Centrum lewicy, po stracie naczelnika, gotowe się połączyć ze zwolennikami rządowymi — a o ile mnie rozmaite dochodzą głosy, kilku posłów tej partji postanowiło już na najbliższem posiedzeniu usiąść pomiędzy u miarkowano-biurokratycznymi.

Kodeks cywilny, wprowadzony z dniem 1. stycznia w życie, pozwolił każdemu obywatelowi wstępować w stan małżeński na drodze cywilnej — bez błogosławieństwa katolickich księży. W kodeksie nie ma wzmianki, czy księża mogą się żenić czy nie. W Genui chciał niedawno jakiś ojciec duchowny, któremu stan bezżenny, jak widać, bardzo dokuczał — pobrać się z niewyrodną córą Ewy. Gmina miejska nie chciała dać ślubu, tylko odesłała strony interesowane do trybunału, aby on przejrzawszy wszystkie pro i contra, ostatecznie zadecydował. Oryginalnie to jakoś wygląda, że nowe ustawy nie orzekły stanowczo, czy ksiądz może się żenić czy też nie. Kiedy w czasie rozpraw nad kodeksem cywilnym, senator Mameli na posiedzeniu z dnia 25. marca 1865 wniósł następującą poprawkę:

„Osoby, mające poświęcenie, lub związane ślubami kościelnemi, nie mogą się żenić“, wówczas senat odrzucił poprawkę jednogłośnie. Odrzucając — senat oświadczył, że ksiądz żenić się może. Dlaczegoż dziś zachodzą dwuznaczniki? Niektórzy na usprawiedliwienie rządu pokazują Francję, gdzie księża cywilnego małżeństwa zawierać nie mogą. Ale we Francji jest konkordat, są zobowiązania względem religii katolickiej, podczas gdy we Włoszech, gdzie ani zobowiązań ani żadnego konkordatu niema, wszystko powinno iść drogą postępu. Ksiądz zarówno każdemu innemu jest obywatelem. Prawo zna tylko obywatela.

Zanim trybunał genueński rozstrzygnie interesującą kwestję, powiem wam na pocieszenie, że Włosi z jakiemś dziwnem zamiłowaniem zabrali się do małżeństw cywilnych. W tym miesiącu pobrało się 100 par więcej niż dawnemi czasy. Pomiędzy ogłoszeniami małżeństw, umieszczanemi w gmachu municypalnym, mieliśmy przyjemność odczytać nawet nazwisko jakiejś księżny moskiewskiej, Sokolnickoj. Szczęść jej Boże z mężem Włochem.

Florencja d. 3. lutego.

(AJO) Dzień po dniu przynosi nam nowe posiedzenia parlamentarne, które różnią się pomiędzy sobą nie czem innem chyba datami i ilością zmarnotrawionych godzin. Podczas gdy w parlamencie angielskim potrzebują najwięcej pięciu lub sześciu dni do sprawdzenia wyborów, Izba włoska po czterdziesto-dniowej pracy i miesięcznym odpoczynku, rozbiera jeszcze wybory. Stronnictwa się burzą — posłowie występują z sążnistemi mowami, i nie myśląc o rychłem ukończeniu nie zbyt ważnej sprawy, chcieliby owszem starannem wyszukiwaniem co raz nowszych trudności — przewlec sprawdzanie wyborów jeszcze może o kilka miesięcy. Pan Rattazzi, którego wybór unieważniła Izba na przedwczorajszem posiedzeniu, podał się do dymisji jako podwójny urzędnik, i zamyśla przedstawić się ponownie swym wyborcom w okręgu Tortony.

W urzędowej gazecie weneckiej czytam następującą korespondencję z Rzymu — którą wam przytaczam dosłownie: „Kardynał Antonelli posłał bardzo ważną notę nuncjuszowi we Wiedniu, w której opisuje zajście pomiędzy papieżem a baronem Mayendorffem, posłem cesarza moskiewskiego przy stolicy apostolskiej. Notę tę przedłożył nuncjusz austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych z żądaniem, aby takową zechciał wysłać do Petersburga. Nota nadeszła już do carskiej stolicy, lecz rząd moskiewski nie dał dotąd żadnej odpowiedzi. Tymczasem nie zdaje się aby były przerwane relacje dyplomatyczne pomiędzy baronem Meyendorffem a kardynałem Antonellim, gdyż ten ostatni po zajściu z d. 29. grudnia przyjmował co tydzień moskiewskiego ambasadora. Zresztą nic łatwiejszego nadto, że barona Moskwa odwoła i da mu inną posadę, i nic jaśniejszego nadto, że papież nie chce być w stosunkach z Moskwą za pośrednictwem tego dyplomaty. Mówiąc prawdę, obecność reprezentanta w Rzymie nie przyniosła dotychczas najmniejszych korzyści dla stolicy apostolskiej.“

Słowa te, umieszczone w rządowym dzienniku austrjackim, i napisane przez członka św. konzulty w Rzymie — nie są mem zdaniem bez znaczenia.

D. 27. b. m. odbył się wielki mityng ludowy w Cagliari, głównem mieście na wyspie Sardynii. Wyspa ta, mająca pełno źródeł siarczanych, wydzielających z siebie niezbyt przyjemne wyziewy, i przepełniona najniezdrowszemi bagnami, była mniej więcej tem dla Włoch, czem Syberja dla Moskwy. Przestępców politycznych jak n. p. wszystkich skompromitowanych pod Aspromonte — złodziei i oszustów salonowych, i innego rodzaju niecierpianych na półwyspie, wysyłano za karę na Sardynię. Wyspiarzom nie bardzo to miło, że ziemia ich w takiem zaniedbaniu i zarazem w takiem upokorzeniu. Zebrawszy mityng, uradzili jednogłośnie, aby wezwać parlament do wygotowania i zatwierdzenia ustawy, mocą której zacznie rząd osuszać pomniejsze bagna i połączać główniejsze punkta żelaznemi drogami. Jeden z mowców chciał prócz tego zażądać, aby im nie nadsyłano więcej kawalerów industrji, lecz projekt jego nie został przez mityng potwierdzony. Kilku posłów je- ździło umyślnie z Florencji na wyspę, aby wziąć udział w rozprawach zebrania ludowego.

O brygantach prawie nic już nie słychać. Od czasu do czasu przebąknie tam jeszcze *Osservatore Romano* o jakimś złapanym lub zabitym rozbójniku, ale dzienniki neapolitańskie za to już więcej nie wspominają o tej pladze. Królewicz Humbert, któremu król oddał napowrót dowództwo wojskowego departamentu w Neapolu, w mowie swej, mianej do żołnierzy wyrzekł, że brygantyzm zniszczony zupełnie.

Pomiędzy ministrami odnawiają się dawne nieporozumienia. Jeneralny sekretarz ministra robót publicznych, p. Spurgazzi, miał się dziś zrana podać do dymisji, której jednak dotąd nie przyjęto. Przyczyna jest zbyt prosta: jakaś sprzeczka z prezydentem gabinetu. Zważywszy tę okoliczność że sekretarze jeneralni znaczą tyle co sami ministrowie, a nieraz i więcej, musimy z tego na pozór mało znaczącego zajścia wywróżyć, że pan minister robót publicznych wypadnie nie za długo z gabinetu. Nie wielka szkoda!

Wczoraj mieliśmy ogólne powstanie wszystkich dorożkarzy. W czasie maszkarady w najpierwszym teatrze opery (niewiedzącym mam zaszczyt oświadczyć, że we Florencji mamy tylko 8 teatrów), na której wszystko było, prócz jednych masek, policja miejska rozkazała dorożkarzom zająć jedną z pobocznych ulic, aby nie zamykać wejścia do teatru. Podobna ustawa doraźna nie podobała się interesowanej stronie, to też nie wiele myśląc, przerzuciła się na lewicę — dorożkarze stanęli w opozycji. Kłócąc się z policją oświadczyli, że nietylko nie ustąpią się z miejsca, ale na dobitek nie odwiozą ani jednej osoby z teatru. Dotrzymali słowa. Elegancka młodzież musiała rada nie rada powracać z swemi bogdankami piechotą, i to jeszcze po błocie, bo jak na złość zaczął po północy deszcz padać, a policja okazała tyle słabości, że kłócąc się z dorożkarzami noc całą, nie przymusiła żadnego do wypełnienia obowiązku.

Kronika.

— **O balu u Jego Ekse. namiestnika** pisze *Gaz. Lwow.* z dnia 8. b. m.: Wczoraj był u Jego Eksc. pana namiestnika fmp. barona Paumgarttena świetny bal, na który zaproszeni byli wszyscy deputowani sejmu krajowego, dygnitarze kościoła, przebywający we Lwowie, jako też wielu obcych znakomitych członków szlachty, tudzież szefowie c. k. władz cywilnych i wójskowych. Do 500 zaproszonych gości zebrało się na ten bal, który rozpoczął się o godzinie ½9 wieczorem, i bawiono się jak najweselej aż do świtu.

— **Pożary.** W Rogóźnie w powiecie mikołajowskim dnia 29. z. m. spaliła się karczma, tudzież 10 domów włościańskich z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 6.000 złr.

W Borysławiu w powiecie drohobyckim dnia 1. bm. spalił się skład wosku ziemnego. Ogień miał powstać przez nieostrożność.

W Ilniku w powiecie Turka dnia 1. b. m. spaliło się 8 domów włościańskich z budynkami gospodarskiemi, zapasami zboża i siana. Szkoda wynosi około 2500 złr. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

— **Nieudała kradzież.** Wczoraj w samo południe przyszedł do pewnego domu jakiś żebrak, prosząc o jałmużnę właśnie wtedy, kiedy byli goście. Ze sposobności tej skorzystał przebiegły złodziej i zabrał z sobą płaszcz pewnej pani w wartości około 100 zł. w. a. Jak szybko się zwinął, tak szybko zdołano go odkryć, odebrano mu płaszcz i oddano w ręce policji. Gdyby ze wszystkiemi kradzieżami podobnie się udawało, możnaby wśród dzisiejszych okoliczności więcej być bezpiecznym o własne mienie. Zręczności większej w odszukaniu złodziei, należy sobie głównie życzyć na prowincji, rozciągnąć ostrzejszy nadzór nad podejrzanymi i włóczęgami, a obcych, wałęsających się bez zarobku, odsyłać pod nadzór gmin odpowiednich, i postarać się tam o zatrudnienie dla nich i nastręczenie zarobku.

— Przedwczorajsze doniesienie o napadzie nocnym w karczmie na Majeranówce, ogranicza się na tem, że trzej żołnierze, a może tylko przebrani po żołniersku, uzbrojeni dwaj w bagnety, trzeci w tasak, zaczęli od kieliszka wódki a skończyli na pobiciu mieszkańców karczmy.

— Z **Przemyśla** donoszą nam o nagłem zejściu ze świata pewnej służącej, Marji W. 24. lat mającej. D. 3. b. m. poszła ona, pełna zdrowia i sił, na wesele, a nazajutrz około 2 popołudniu znaleziono ją w obcym domu nieżywą. Co mogło być przyczyną nagłej śmierci, niewiadomo właściwie, bo dnia 6. bm. pochowano ją bez żadnych oględzin lekarskich i badań sądowych.

— *(I)* **Jeszcze o Myscowej.** Nie wiem co się to stało, że lud nasz górski, w tych tu stronach nawet lepszy od Mazurów, do niejakiego czasu jeszcze całkiem spokojny i zawsze posłuszny, zmienił swą potulność nad spodziewanie, rozhulał się jakoś tych zapust, i gdy jeszcze jednego nie zapomnieliśmy, nowe całkiem podobne na temsamem miejscu daje przedstawienie.

Dnia 31. stycznia r. b. przyszedł patrol c. kr. straży skarbowej dukielskiej do Myscowej, jak to i dawniej

---

laków zaś najczęściej wyszczególniali i obsługiwali...

W kazamatach Tobolska przesiedział Sokołowski pod śledztwem dwanaście lat, męczony i katowany w sposób, na jaki tylko pomysł satrapów carskich mógł się zdobyć: karmiony potrawami, jakie Mickiewicz w „Dziadach“ opisał, i chlebem, który trzeba było rozrębywać siekierą. Po dwunastoletniem śledztwie nie wymyślono jednakże żadnej winy, tylko skazano Sokołowskiego za zamiar ucieczki kilkakrotnej, na dwa lata do rot aresztanckich w Tobolsku (1862). Dopiero w tym osławionym zakładzie odetchnął Sokołowski swobodniej po dwudziestoletniem więzieniu, dostając dziennie 4 funty spleśniałego chleba i dwa ruble miesięcznej płacy, z której jednakże trzeba się było odziać i wyżywić. Koledzy Sokołowskiego Moskale kradli sobie w najlepsze, bo w Moskwie kradzież jest dozwoloną, od carskiego pałacu do rot aresztanckich. Sokołowskiego żywił Bóg i szczodrobliwość dobrych ludzi. W tych rotach miał Sokołowski sposobność widzieć braci, zesłanych w Sybir 1863 r., a szczególnie transporta na olbrzymie rozmiary włościan i jednodworców z Litwy i Zabranych prowincyj, z żonami i dziećmi, których po 500 kibitek przepełnionych tygodniowo transportowano przez przeciąg półtora roku na Tobolsk w stepy Amurskie. Tam posyłano i powstańców wieśniaków i mieszczan, za którymi nie obawiano się żadnej reklamacji; majętniejszych osiedlano po wsiach i miasteczkach.

Tak tedy, po dwóch latach kary aresztanckiej a prawie 31letnim więzieniu odesłała Moskwa Sokołowskiego do miejsca rodzinnego, gdzie inne pokolenie, inni ludzie, nie poznają go, a może i niechętnie przyjmą przybysza, Po latach 35 uwalnia car człowieka, któremu wydarto wszystko, i młodość i zdrowie, nadzieję i przyszłość, rodzinę i przyjaciół i mienie!... Jak upior wyssano życie, a obdarzono jedyną łaską — grobem na rodzinnej ziemi! Stefan Sokołowski wszystko utracił, krom sumienia i honoru, czem katy jego, od najwyższego, się nie poszczycą!

Mamyż polecić gorąco Sokołowskiego krajowi, a szczególnie mieszkańcom Lwowa?, — w którego murach Sokołowski w tej chwili zapewne się znajduje, a do tego — w areszcie urzędu gminnego! Ach, jeźli 35letnie męczarnie moskiewskie i ta postać starca, poważnego cierpieniami, nie zdoła go polecić, toć żadna wymowa, żadne orędownictwo więcej uczynić nie zdolne!...

Wkrótce może, kiedy Stefan Sokołowski odżyje śród spółczucia ziomków, kiedy orzeźwi siły i pamięć, wtedy zapewne pamiętniki jego będą również głośne jak wspomnienia Rufina Piotrowskiego. Dziś tylko niedokładnie opowiada o przeszłości — czasami też błąka się wzrok jego po obcych twarzach, a twarz przybiera wyraz niedowierzania, bo w każdej nowej twarzy upatruje zbirów tylko moskiewskich — a w każdem zapytaniu ukryte śledztwo mongolskie, za którem pojawia się upior Sybiru i 35letnie podziemne katusze; ale wnet uspokaja się i przeprasza za nieufność, tłumacząc się przeszłością. Czasem też gmatwają się myśli, pamięć się mąci, i z najdalszej przeszłości tylko blade wydobywa przedmioty, o szczegółach zaś męczeństwa swego i swoich współbraci po części już nie pamięta....

Nie pomniał... Jego pamięć cała
Jak księga herkulańska pod ziemią spróchniała,
Sam autor zmartwychwstały nie umie w niej czytać!
Rzekł tylko: będę o to Pana Boga pytać,
On sam to zapisał.... sam mi to opowie!...

się działo, a znalazłszy u jednego włościanina jakiś tam tytoń zakazany, zrobiła kontrabandę, za którą zaraz włościanin zapłacił. Ledwo na zapłacenie tej kontrabandy włościanin dostał pokwitowanie, zaczęły się niebawem ukazywać postacie, zbrojne w koły, a odgrażając i łając straży skarbowej, kupić koło karczmy tejsamej, w której przed 20 dniami odegrał się akt wiadomy z c. k. Chrząszczem, jak się sam raz podpisał, przez pomyłkę zapewne. Strażnicy, przewidując na co się zanosi, nie chcąc jednak dopuścić żadnego niemiłego zetknięcia z włościanami, którego skutków nie łatwo obliczyć, zamknęli się do alkierza karczemnego, nawet pono tak samo zapchani, jak dawniej woźny Ch., napominając przez drzwi turbatorów, by się nie dobywali do alkierza, ale odstąpili, bo użyją broni palnej na wdzierających się. Upomnienia te nie skutkowały, a strażnicy założyli bagnety na karabinki i stanęli do odporu, gdy wtem jeden włościanin, party przez innych nabija się na bagnet tak mocno, że mu całe udo przeszyło się, drugie skaleczenie odnosi w piersi, czem reszta przerażona, zwłaszcza że ktoś z za karczmy zawołał, iż żandarmerja idzie, (był tam przypadkowo c. kr. żandarm na patrolu) uciekła, nie ścigana przez nikogo.

Tak zakończyło się zajście to całe, o którem pono i urzędowe do powiatowego urzędu nadeszło doniesienie.

Dziś wam przesyłam goły fakt, jak go z wiarogodnych ust słyszałem, a może kiedyindziej, jak się lepiej rozpatrzę w zajściach myscowych, spróbuję wyjaśnić tę niespodziewaną zmianę spokojnego tu dotąd ludu, a doniosę też i o skutku misji, którą pan naczelnik, nim jeszcze nadeszła wiadomość o tym fakcie, z polecenia wyższego podjął ku uspokojeniu i nawróceniu Myscowian.

— **Urgens.** Jak szybko załatwiają się sprawy w sądach, niechaj między innemi posłuży za dowód zestawienie dat samych. W pewnej sprawie podano do apelacji dnia 9. listopada 1865 roku do liczby 11431 Sprawę tę zrezolwowano dnia 22. listopada 1865 r. i wysłano do sądu niższego, z poleceniem doręczenia stronie. Jeżeli od podania do zrezolwowania wystarczyło apelacji dni 12, to na doręczenie potrzeba było przeszło 2 miesiące, doręczono bowiem dopiero dnia 2. lutego 1866 roku. — Czy pospiech taki odpowiada okólnikom ministra sprawiedliwości, pozwalamy sobie wątpić, nie wspominając już nic o stratach, jakie z podobnego opóźnienia dla stron wyniknąć mogą.

— **Od biblioteki szkoły polskiej** na Batignolles w Paryżu otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

„Emigracja polska nie zrzeka się nigdy powrotu do ojczyzny, pobyt wśród obcych zawsze uważa tylko za czasowy, i odpowiednio do tego, nawet w smutnem życiu tułactwa, zachowuje w całej czystości wyniesiony z Polski, polskiego życia obyczaj. Tak spojona z rodzinną ziemią, utrzymuje na służbie narodowej nietylko tych, co pod ojczystem wzrośli niebem, ale i na wygnaniu urodzonych wychowuje na użytecznych obywateli.

„Zrodzeni w Polsce mogą własną siłą, własnemi wspomnieniami ochronić się od cudzoziemskiego wpływu; lecz ci, którzy przychodząc na świat, już są tułaczami, wspomnień ojczystych mieć nie mogą; wspomnienia te dać im potrzeba. Wykształcenie naukowe, jakie za granicą nabyć można, emigracja da swym wychowańcom, lecz żeby udzielone wiadomości mogły być zastosowane do potrzeb krajowych, temu samo instytucje zagraniczne zadosyć uczynić nie są w stanie. Emigracja dostatków nie ma, nie może więc zaopatrzyć się w książki i pisma, rok rocznie w Polsce wychodzące, któreby tak ją jak i dzieci jej, obznajmiały choć tylko ze smutną dolą narodu. Lecz co przechodzi siły emigracji, temu kraj gdy zechce, podoła.

„Rząd francuzki uznał szkołę polską za instytucję użytku publicznego — dla czegożby naród nie miał również nadać jej tego prawa i uświęcić go czynem, przychodząc w pomoc, chociażby tylko nadsyłaniem umysłowego pokarmu? Uznanie to zbyt ściśle złączone jest z godnością narodu, i dla tego sumienie nakazuje nam przypomnieć nasze własne względem nas obowiązki.

„Tych kilka słów wstępnych powiedziawszy, jako Polacy i jako powołani do czuwania nad rozwojem biblioteki szkoły polskiej na Batignolles, prosimy pojedyńczych obywateli, a mianowicie literatów, księgarzy i wydawców tak dzieł jak i pism perjodycznych, o przysyłanie owocu prac współrodaków— prosimy, imieniem dzieci wspólnej matki naszej ojczyzny.

„Dary wasze nie zaginą, bo oprócz tego, iż będą nasieniem przyszłości w młodem pokoleniu, pozostaną jako własność narodowa w bibliotece, która w tym celu powstała z ofiar wieloletnich, i dziś już liczy ksiąg przeszło 20 tysięcy. Bibliotekę tę da Bóg, przeniesiemy do kraju i zostawimy w spadku szczęśliwszym od nas następcom.

„Ze zbioru wspomnionego korzysta obecnie młodzież szkolna, korzystają w otworzonej na ten cel czytelni emigranci polscy, a wpatrując się w przeszłość i obecne życie narodu, z niem niejako w duchowej zostają wspólności.

„Sądzimy, iż dość jest wskazać cel poczciwy i drogę do niego wiodącą, aby każdy tą drogą poszedł i przyczynił się do urzeczywistnienia zamiaru wedle możności, sumienia i miłości dobra publicznego."

„Paryż dnia 14. stycznia 1866. Konserwator biblioteki *Eustachy Januszkiewicz*, członek rady szkolnej *Bohdan Zaleski*, bibliotekarz szkoły polskiej *Karol Ruprecht*.

„Wszystkie tego rodzaju ofiary mają być przysyłane pod adresem: „a M. Charles Ruprecht, 56, Boulevard des Batignolles, Paris."

— **Fabryka papieru w Czerlanach pod Lwowem.** Nie możemy tutaj zapuszczać się w szczegółowy i wyczerpujący rozbiór warunków pomyślnego rozwoju tej gałęzi przemysłu, o której mówić mamy, ale wprost już opierając się na fakcie istnienia fabryki papieru w Czerlanach, chcemy wskazać, pamiętając o tem, że ogromną ilość papieru sprowadzamy z zagranicy, na jakim stopniu w kraju naszym stanąć mogłaby fabrykacja papieru.

Niejeden z podzielających mylne przekonanie o niemożności rozwoju u nas na szerszą skalę, każdej gałęzi przemysłu fabrycznego, zdumieje się nad cyframi, które niżej podamy, wskazującemi wielką już dzisiejszą produkcję papieru w fabryce czerlańskiej. Zdumienie to jednak ustanie, skoro zważymy, że koszt transportu szmat, wysyłanych za granicę, i sprowadzanie znowu napowrót do nas papieru wyrobionego z tych szmat, wynoszą tyle, że fabryka miejscowa przy pomyślnych innych warunkach, o trzecią część taniej od fabryk zagranicznych mogłaby dawać papier.

Obecnie fabryka w Czerlanach produkuje dziennie od 3000 do 4000 funtów papieru. Na wyrobienie tej ilości papieru fabryka przerabia dziennie szmat funtów 3000 i trzciny funtów 4800. Otrzymała ona na ten rok, mimo silnej konkurencji wielu fabryk sąsiednich krajów koronnych austrjackich, dostawę papieru do wszystkich fabryk tytoniu w całej Austrji, jako też dostawę papieru dla dyrekcyj finansowych we Lwowie i Krakowie, tudzież dla drukarni c. k. we Lwowie. Pierwszy to raz w dziejach naszego przemysłu fabrycznego, nasza fabryka krajowa postawiła się w możności konkurować z powodzeniem z farbykami innych krajów sąsiednich. Dostawom tym fabryka w Czerlanach, mając tylko jedną maszynę, zaledwie jest w stanie zadość uczynić, chociaż przy ciągłej swej nieustającej czynności. Przy zapewnionym więc w ten sposób zbycie papieru, proste odliczenie kosztów wyrobu od wiadomych, bo umówionych już cen skontraktowanego papieru, pozwala dokładnie obliczyć dzienny teraźniejszy dochód fabryki, które to obliczenie poniżej podajemy.

Fabryka czerlańska ma swoją właściwość, która ją stawia w wyjątkowo dogodnych warunkach w porównaniu z innemi papierniami, tak krajowemi, jak zagranicznemi. Właściciel i dyrektor tej papierni, pan Kotkowski, wynalazł sposób fabrykowania papieru z trzciny, przy stosunkowo niewielkiem domieszaniu szmat, i uzyskał na ten wynalazek pięcioletni przywilej w państwie Austrjackiem. Wszelkiego rodzaju papier pakowy, aż do najcieńszych, gatunków i bibuła, wyrabiane z trzciny w fabryce czerlańskiej, nietylko w dobroci nie ustępują zagranicznym, ale je przewyższają. Papier, znany powszechnie pod nazwą bibuły angielskiej, używany w całem prawie państwie austrjackiem, a szczególniej w Wiedniu, nie jest bibułą angielską, ale produktem fabryki czerlańskiej. Ogromny staw w Czerlanach, przy którym stoi tamtejsza papiernia, oprócz wielkiej siły wody, dzisiaj tylko w części zużywanej, dostarczać może kilkakrotnie większą ilość trzciny, niż w dzisiejszych swych rozmiarach fabryka spotrzebować może.

W takich to okolicznościach właściciel papierni w Czerlanach, w fabrykacji papieru sam fachowo usposobiony, co tak rzadko u nas się zdarza, i oddany tej fabrykacji z całą specjalną znajomością rzeczy i zamiłowaniem, przedstawił światłym mężom u nas w kraju, możność osiągnięcia znakomitych korzyści przez rozwój produkcji papieru krajowego w tamtejszej fabryce, i uzyskał poparcie tych mężów, mianowicie uzyskał poparcie ks. Leona Sapiehy.

Bank anglo-austrjacki, po ścisłem zbadaniu warunków fabrykacji papieru w fabryce czerlańskiej, również przyszedł do przekonania o pomyślnych warunkach i niezawodnej możności rozwoju fabrykacji na szerszą skalę w fabryce czerlańskiej, i zdecydował się z swemi kapitałami solidarnie wejść w ten interes.

Lecz nim przejdziemy do wskazania, na jakich warunkach zamierzony jest przyszły rozwój fabrykacji papieru w fabryce czerlańskiej, wracamy jeszcze do dzisiejszego jej stanu.

Fabryka w Czerlanach wyrabia obecnie, na maszynie sprowadzonej z najcelniejszej fabryki szwajcarskiej, papier konceptowy, drukowy, pakowy i bibułę. Wyrabianie papieru z trzciny, odnosi się teraz głównie do dwóch ostatnich gatunków, to jest: do papieru pakowego i bibuły. Następnie, jak doświadczenia wskazały, użycie trzciny da się rozszerzyć z rozwojem fabryki do papieru tak konceptowego i drukowego, jak i wszelkich innych gatunków. Obecnie z powodu korzyści, jakie zapewnia używanie trzciny do fabrykacji papieru pakowego i bibuły, te dwa gatunki głównie się wyrabiają, w ilości 30—40 cntr. dziennie.

Biorąc za podstawę rachunku wyrabianie tych dwóch gatunków papieru, i to przy minimum dzisiejszego dziennego ich wyrobu, to jest: cetnarów 30, bilans dzienny jest następujący:

Przychód: Za 30 cetnarów papieru obu gatunków, przecięciowo cetnar po 13 złr. w. a.	390 zł.
Rozchód: Szmat cetnarów $22^1/_2$, cetnar po 3 zł wa. czyni	67 zł. 50 c.
Trzciny cetnarów 36, czyli kóp 6, kopa po 2 złr. . . .	12 „ — —
Drzewo opałowe . . .	32 „ — —
Opłata robotników najmowanych dzien.	20 „ — —
Utrzymanie maszyn i budynków	30 „ — —
Pensje oficjalistów, podatki, asekuracje i inne drobne wydatki . . .	30 „ — —
Razem rozchód . .	191 zł. 50 c.
Pozostaje dzienny czysty dochód .	198 zł. 50 c.

Licząc rocznie 300 dni roboczych, wyniesie roczny czysty dochód 59.550 złr.

W teraźniejszych budynkach fabryki czerlańskiej przy niewielkich kosztach, potrzebnych na urządzenie wewnętrzne, stanąć może druga maszyna. Skoro to nastąpi, wtedy na jednej maszynie wyrabiałby się papier w samych lepszych gatunkach, a na drugiej papier pakowy i bibuła. Podział ten fabrykacji pomiędzy dwie oddzielne maszyny, zapewni fabryce stosunkowo większe jeszcze korzyści od dzisiejszych.

Na drugiej maszynie, wyrabiającej same lepsze gatunki papieru, wyrabiać będzie można około 25 cetnarów dziennie. Lecz biorąc znowu jako minimum dziennego wyrobu lepszych gatunków papieru cetnarów 20, bilans dzienny będzie następujący:

Przychód: Za 20 cetnar. papieru drukowego, którego odbyt z lepszych gatunków papieru bywa największy, przecięciowo cetnar po 25 złr. waluty austrjackiej	500 złr.
Rozchód: Szmat cetnarów 32, cetnar po 5 złr. w. a.	160
Blich po 2 zł. od cetn. masy	40
Drzewo opałowe	32
Opłata robotników najmowanych dziennie	20
Utrzymanie maszyn i budynków	15
Pensje oficjalistów, podatki, asekuracje i inne drobne wydatki	15
Razem rozchód	282
Pozostaje dzienny czysty dochód	218 złr.

Licząc rocznie 300 dni roboczych, wyniesie roczny czysty dochód 65.400 złr.

Przy dwóch więc maszynach dochód czysty z fabryki papieru w Czerlanach, wyniesie rocznie 124.950 złr. Dochód ten jeżeli się otrzyma, po przejściu fabryki na własność akcjonarjuszów i zaprowadzeniu wszelkich potrzebnych ulepszeń, od sumy jak wskazały specjalne obliczenia, wynoszącej 500.000 złr., wypadłby procent dla akcjonarjuszów w około 25%, z których jak słyszeliśmy, 10% ma być pozostawione przez pewien przeciąg czasu na fundusz rezerwowy.

Nie liczyliśmy w powyższym rachunku zysku, jaki się otrzymać może, gdy użycie trzciny zastosowanem zostanie do wyrobu lepszych gatunków papieru, co łatwo nastąpić może, jak uczą doświadczenia teraźniejszego właściciela fabryki, nabyte kilkoletnią mozolną pracą. Nie liczyliśmy także korzyści, jakie wynikną z technicznych ułatwień, skoro z zaprowadzeniem dwóch maszyn, oddzielnie na jednej z nich wyrabiać będzie można papier pakowy i bibułę, a na drugiej papier lepszych gatunków.

W takich to więc warunkach istnienia fabryki papieru w Czerlanach, nie dziwimy się, że jej dotychczasowy właściciel nie dążył do sprzedania takowej zagranicznym kapitalistom, ku czemu nastręczały mu się sposobności.

Papiernia przejdzie w Czerlanach na własność towarzystwa akcyjnego wraz z terytorjum niezbędnem do potrzeb fabryki, całym stawem wydającym trzcinę, będącą głównym materjałem fabrykacji papieru w fabryce czerlańskiej, a także i przywilejem, wydanym przez ministerstwo na lat pięć dotychczasowemu właścicielowi fabryki na wynalazek wyrabiania papieru z trzciny.

Właściciel dotychczasowy fabryki otrzymawszy w akcjach towarzystwa akcyjnego teraźniejszą wartość fabryki, stanie się jednym z głównych jej akcjonarjuszów i stosunkowo do posiadanych przez siebie akcyj, otrzymywać będzie przypadające od nich procenta i dywidendy. To pozostanie akcyjnym współwłaścicielem fabryki jest właśnie całem dążeniem teraźniejszego jej właściciela; gdyż najlepiej znając warunki fabrykacji papieru w Czerlanach, pojmuje on dobrze, jakie zyski da się otrzymać przy podniesieniu tej fabryki odpowiedniemi nakładami, których sam nie byłby w możności uczynić.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj **Mazepa**, tragedja w 5 aktach, Juliusza Słowackiego. W roli w o j e w o d y występuje p. Jan Królikowski, artysta dramatyczny teatru warszawskiego.

— **Korespondencja od redakcji.** Panu S. w Genewie: Czekamy dalszego ciągu fejletonu.

Ostatnie wiadomości.

Pragska *Politik* z d. 4. b. m. podała korespondencję, donoszącą „z pewnego źródła", że ma nastąpić wysunięcie załóg galicyjskich i morawskich ku granicy moskiewskiej, i że podróż J. Exc. namiestnika br. Paumgartena ze Lwowa do Pragi, miała stać w związku z tą sprawą. *General-Corresp.* nazwała to doniesienie czystem zmyśleniem, nie mającem żadnej podstawy. Urzędowa *Gaz. Wied.* ogranicza się tylko na podaniu tego sprostowania *Gen. Corresp.* Faktem jednak jest, że Moskwa posuwa swe wojska ku Galicji, tłumacząc to poborem rekrutów.

Na polu administracji finansów mają się przygotowywać znaczne redukcje. [illegible] *Mähr. Corresp.* dowiaduje, mają być zniesione wszystkie powiatowe dyrekcje finansowe w Morawie. Odnośny reskrypt ministerjalny miał już nadejść do Berna. Również i straż finansowa ma być tam znacznie zmniejszoną, jak n. p. w ołomunieckim okręgu finansowym, o połowę.

W Zagrzebiu na posiedzeniu sejmu z dnia 7. bm. głosowali także wszyscy posłowie z Pogranicza za poprawką, że zjednoczenia królestwa, [illegible] zniesienie Pogranicza, wymaga rozwój prawno-polityczny i narodowy; również przyjęto ustępy o wspólnem i konstytucyjnem traktowaniu ogólnych spraw państwa. Na posiedzenie d. 8. bm. zapowiedziano rozbiór sprawy unii z Węgrami.

Meksyk ciągle jeszcze głównie zajmuje polityków. Wypadki, zaszłe na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych, są jako zdarzenie bez znaczenia, jako symptom zaś groźne w wielkim stopniu; pokazują one, jak wielkiem jest naprężenie stosunków między Amerykanami a Francuzami, że może ono popsuć wszelkie roboty dyplomatyczne. Wśród takich okoliczności ciekawem jest jak francuzkie półurzędowe organa wypadki te opisują. Podług nich „w nocy z d. 4. na 5. stycznia, przebyło 123 murzynów z 118. pułku pod pułkownikiem Reidem w trzech oddziałach pod Clarsville rzekę Rio Grande. Zrana dnia 5. stycznia wkroczył jeden z tych oddziałów do Bagdadu, gdzie czterysta żołnierzy wziął do niewoli i zabrał cztery działa. Drugi oddział napadł na inny meksykański posterunek, który także musiał się poddać. Trzeci oddział uwięził pułkownika Rice, komendanta Bagdadu, w jego własnej kwaterze. Około 10 ludzi dało ognia na meksykańską kanonierkę „Antonio," przez co jeden podoficer padł, a kilku żołnierzy otrzymało rany. „Antonio" odstrzeliwał się, przez co kilku atakujących padło lub odniosło ciężkie rany. Ci ostatni dali akże ognia z dwu śmigownic do okrętu. Dnia 6. stycznia bombardowała jedna francuzka korweta Bagdad, nie wyrządziwszy wielkiej szkody. Ogień między unionistami a okrętem francuzkim wkrótce się ożywił. Dla obrony obywateli amerykańskich, mieszkających w Bagdadzie, wysłano oddział, składający się z 200 murzynów z 118 pułku, a dnia 7. stycznia zastąpiono ich 47. pułkiem piechoty (z armii Stanów Zjednoczonych). — Oddział ten miał polecenie cofnąć się na wypadek ataku wojsk cesarsko-meksykańskich. Bagdad ma być prawie całkiem pusty i zrabowany. Krąży pogłoska, że republikanie starają się Bagdad ufortyfikować worami bawełny. Jenerał Crawford (który wstąpił w służbę Juareza), miał się poróżnić z Escobedą i odjechać do Nowego Jorku po żywność i posiłki. Jenerał Mejia sypie okopy naprzeciw Bagdadu, i między Matamoras i rzeką ustawia działa, dominujące nad Brownsville. Oświadczył on jenerałowi Weitzel, że w razie ataku ze strony unionistów, każe niezwłocznie dać ognia. Jen. Weitzel posłał do Mejii jenerała Smitha; przedmiot i rezultat narady obydwu jeszcze niewiadomy. Tymczasem kazał jen. Weitzel odbudować starą forteczkę Brown, która ma być uzbrojoną działami 32funtowemi systemu Parrota. Naprawiają również wielki most łyżwowy." Taki jest stan rzeczy podług półurzędowych doniesień francuzkich. Widać zeń między innemi, jak liche jest wojsko cesarsko-meksykańskie.

Rząd washingtoński jednak chce podobno zachować ciągle neutralność. Komendant wojsk na granicy meksykańskiej, jen. Weitzel, usunięty, a miejsce jego zajął jen. Stonemann; jen. Crawford został na rozkaz jen. Sheridana, naczelnego wodza wojsk Stanów Zjednoczonych na południu, aresztowany i do warowni Jacobson odesłany; rząd upewnia, że Bagdad został napadnięty i zajęty bez wiedzy władz (zapewne wyższych; p. r.); a senat washingtoński nie chce przyzwolić na mianowanie Campbella (w miejsce jen. Logana) posłem przy prezydencie rzeczypospolitej Meksykańskiej, Juarezie. W Paryżu spodziewają się pomyślnego dla wszystkich stron załatwienia sprawy meksykańskiej; mimo to giełda zaniepokojona. Ciekawe, chociaż niepewne doniesienie podaje *Deutsche Allg. Ztg.*:

„Między Paryżem a Wiedniem odbywała się w ostatnich dniach zamiana not, których skutek przynajmniej w jednym kierunku może być wielkiej doniosłości. Najpierw chodzi o zabezpieczenie tronu meksykańskiego. Napoleon zamyśla pozyskać ku temu siły Austrji. Wiadomo, jakie stanowisko Austrja zajmuje względem nowej dynastji meksykańskiej, a z tego stanowiska mimo nader natarczywych propozycyj Francji, nie ustąpiła Austrja podobno ani krokiem. Natomiast noty, odnoszące się do samej sprawy, miały osiągnąć znakomity skutek. Staraniem posła austrjackiego, ks. Metternicha, miało się bowiem udać pozyskać ministra spraw zagranicznych dla z j a z d u m o n a r c h ó w A u s t r j i i F r a n c j i; w tej mierze miały już nawet nastąpić bliższe porozumienia i układy, bo panujący Francji i Austrji wyrazili już w głównych punktach swoją ku temu gotowość."

Wiadomości z Paryża d. 8. bm. zapewniają, że lewa strona Izby postanowiła niestawiać rządowi żadnych trudności w kwestji meksykańskiej, ale oczekiwać wprzódy udzielenia przez rząd depesz, wymienionych w tej sprawie, tudzież sprawozdania z przebiegu wypadków.

Z Londynu donoszą pod dniem 27. b. m., że rozprawy adresowe w Izbie niższej właśnie rozpoczęte, przybierają obrót dla rządu nieprzychylny, głównie z powodu ustępu mowy tronowej, odnoszącego się do zarazy bydła. Projekt adresu Izby wyższej krytykuje pojedyńcze ustępy mowy tronowej i nie pojmuje, jak spotkanie się flot francusko-angielskich świadczyć może o dążeniach pokojowych; nagania usunięcie gubernatora Eyre (na wyspie Jamaice, który się splamił srogością przy stłumieniu ostatniego takzwanego powstania murzynów: p. r.), krytykuje traktat handlowy z Austrją, nagania opieszałość w zarządzaniu środków ostrożności przeciw zarazie bydła; spisek fenianów ogłasza za wynik dawniejszej dobroduszności, i zapowiada stanowczą opozycję przeciw możliwej niedokładnej reformie wyborczej. Hr. Russel bronił cicho pojedyńczych punktów i objawił nadzieję, iż wniosek o reformie będzie mógł w przeciągu miesiąca przedłożyć. Adres w końcu przyjęto.

Urzędowa *London Gaz.* z d. 8. bm. ogłasza proklamację neutralności Anglii wobec Hiszpanii i Chili. Ministerjum angielskie jest zupełnie skompletowanem.

Posiedzenie sejmowe z d. 9. lutego.

Początek o godzinie $11^1/_4$. Protokół przyjęto bez zarzutu. Sekretarz odczytuje pismo namiestnictwa, zawiadamiające sejm o najłaskawszem przyjęciu przez Najj. Pana adresu dziękczynnego za spieszną pomoc asygnowaniem pożyczki $^1/_2$ milionowej.

Następuje odczyt treści petycyj, wniesionych do sejmu.

Pierwszą z kolei petycją jest protest wójtów gmin Trofanówki, Baliniec i Buczaczy przeciwko wniesionej na ręce posła Kowbasiuka petycji za ks. Nikorowiczem. Petycja owa była podpisana przez pięciu gospodarzy i wójta, i przyłożona była na niej pieczęć gromadzka. Protestujący teraz wyjaśniają, że ks. Nikorowicz wziął od nich pieczęć, niby w celu napisania i wysłania petycji o zapomogę. Otóż i nowy powód do procesu.

Wszystkich petycyj weszło od pozawczoraj 109. Ogólna liczba petycyj jest 1.205! W liczbie 109 jest 38 o zapomogę i odpisanie podatków, 43 o zmianę projektu podziału administracyjnego, między temi 30 o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce, a 24 różnych przedmiotów dotyczą.

W n i o s k u n o w e g o n i e u c z y n i o n o ż a d n e g o!

Z porządku dziennego następuje wybór zastępcy członka Wydziału z kurji miast.

Głosujących deputowanych miast było 18. Dr. Koczyński otrzymał wszystkie głosy.

Następnie przerwano posiedzenie na 10 minut, dla porozumienia się co do wyboru zastępcy członka Wydziału z całego sejmu w miejsce dr. Dolańskiego.

Przy głosowaniu frakcja klerykalna nie oddaje głosów.

Krzeczunowicz zdaje sprawę z kwestji katastralnej. Sprawozdanie całe przyłączyliśmy do Gazety w przeszłym tygodniu. Zawierało ono 7 arkuszy druku. Dla tego nie odczytuje go w sejmie, lecz żąda referent, aby je odesłano do komisji katastralnej.

Izba przyjmuje ten wniosek.

Trzecieski referuje rezultat wyboru zastępcy członka Wydziału.

Głosujących było 84. Huppen otrzymał 57, Kabath 15, reszta rozstrzelonych.

Następuje wybór 5 członków do komisji dla ustawy wodnej, w chwili zamknięcia dziennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przydłużenie kolei lwowsko-czerniowieckiej od granicy bukowińskiej do Odesy ma być już zapewnione. Projekt jen. Todtlebena prowadzenia tej kolei od Benderu przez Besarabię do granicy bukowińskiej, miał zwyciężyć nad projektem popieranym przez Mielnikowa (ministra robót publicznych), aby kolej od Odesy przeprowadzić na lewy brzeg Dniestru i przez Podole ku granicy galicyjskiej do nawiązku, albo w Husiatynie, albo aż w Brodach, o czem donosiliśmy z r. przy sposobności pobytu Todtlebena i Mielnikowa we Lwowie. Anglicy prawdopodobnie wezmą w przedsiębiorstwo także i rzeczone przydłużenie od Czerniowiec do Odesy.

W Czerniowcach utworzyło się jak donosi *Bukowina* — towarzystwo spekulantów, które w powiecie Putilla robi poszukiwania za naftą i woskiem ziemnym, i już obiecuje miało odkryć duczki, osobliwie we wsi Diechtieńce. Motorem tej spółki ma być jakiś p. Eigermann Maurycy z Galicji, który rozpoczął z. r. na własną rękę interes, objeździł okolice podgórskie, i rozpytywał o źródliska nafty, co też mu się powiodło.

Krakowski komitet filialny dla wystawy paryzkiej. Po dzień 15. stycznia zgłoszono następujące przedmioty, przeznaczone na przyszłoroczną wystawę paryską z Krakowa i Galicji zachodniej:

Z działu nauk.

1. Dr. Alth prof. Mappę górzystości Galicji zachodniej. 2. Dr. Teichmann prof. Zbiór preparatów anatomicznych. 3. Towarzystwo balneologiczne. Zbiorową wystawę wód mineralnych krajowych; tudzież przyrząd do szybkiego ogrzewania wód do kąpieli wynalazku dr. Teofila Żebrawskiego. 4. Izba handlowo-przemysłowa krakowska. Statystykę przem. handl. Galicji zachodniej, opracowaną przez dr. Weigla, i tegoż mapę przemysłową Galicji zachodniej. 5. Skrzeszewski A. Mapy rozmaite i tapety mapowe. 6. Schauer E. Preparaty zoologiczne, wypchane zwierzęta.

Z sztuk pięknych.

7. Matejko Jan. obraz olejny. 8. Szynalewski Feliks. obraz olejny. 9. Bizański J. N. obraz olejny. 10. Łepkowski Ludwik. akwarelle. 11. Bizostowski K. Józef. klęcznik gotycki, rzeźba w drzewie i kości słoniowej. 12. Kostecki Edward. Kapliczkę gotycką, rzniętą w drzewie. 13. Zlebowski Aleksander. Piaskorzeźbę w miedzi detą.

Płody surowe, górnicze i hutnicze.

14. Z Wieliczki (rząd.) Sól i mapy kopalń. 15. Ze Swoszowic (rząd.) Okazy siarki. 16. Z Suchy (hr. Branicki.) Rudę żelazną i różne wyroby żelazne jak okładnice do pługów, naczynia kuchenne i t. p. 17. Z Miękini (hr. A. Potocki) Porfir. 18. Z Czerny (hr. A. Potocki) Marmur. 19. Z Dębna (hr. A. Potocki) Marmur. 20. Z Dubia (hr. A. Potocki) Marmur. 21. Z Filipowic (hr. A. Potocki) Kamienie. 22. Z Mirowa (hr. A. Potocki) Glinkę ogniotrwałą. 23. Z Sierszy (hr. A. Potocki) Węgiel kam. cynk i galman. 24. Z Lgoty hr. A. Potocki) Galman. 25. Z Długoszyna i Niedzielisk. Okazy bielu cynkowego. galmanu i ołowiu. 26. Z Chrzanowa (Löwenfeld) żelazo surowe i lane, rudy żelazne i galman. 27. Z Katów (Lerch) Rudy żelazne. 28. Z Bobrki (Klobassa) Zbiór minerałów i naftę. 29. Z Zakopanego (W. Michna). Zbiorową wystawę minerałów z okolic Zakopanego. 30. Z Tarnowa (Inżynier górniczy. J. Noth) Zbiorową wystawę: rudy żelaznej, węgla i nafty z różnych okolic Galicji Zachodniej.

Materjały żywności i napoje.

31. Towarzystwo rolnicze krakowskie, Zboże i nasiona. 32. Hr. Adam Potocki Piwo i 10 gatunków mąki i krup z zakładów Tęczyńskich. 33. Arcyksiążę Albrecht. Likiery i sery krajowe z zakładów żywieckich 34. Knaus Józef z Biały. Sery galicyjskie. 35. Robacki z Krakowa: Miód dereniak i wiszniak. 36. Wójcikiewicz z Krakowa: Miód dereniak i wiszniak. 37. Hr. Alfred Potocki. Likiery i rozolisy z fabryki łańcuckiej. 38. Fraenkel A. z Biały. Likier i arak 39. Kąntzer I. z Biały. Likier i arak. 40. Gross Jakób z Lipnika. Likier i arak. 41. Pongratz E. z Biały. Olejki lotne. 42. Kaczmarski J. K. z Krakowa. Ser. bryndzę krajową i wino węgierskie z krakowskich piwnic. (Ungariae natum, Cracoviae educatum). 43 Armułowicz Jan z Krakowa. Kiełbasę polską.

Wyroby rękodzielnicze.

44. Peterseim M. z Krakowa. Młocarnię własnego pomysłu i sieczkarnię. 45. Eck i Hentsel z Zawoji pod Makowem. Dno fortepianowe z drzewa krajowego. 46. Berger Józef z Biały: Wentyl do beczki, kurek do wanny, zamek misterny, zasuwy do okien, piłkę ogrodniczą i nowy pomysł pokrywania dachów. 47. Michalec Jan ze Świetnik. Kłódki różne. 48. Bodzeń Stanisł. ze Świetnik. Kłódki różne. 49. Katurba Antoni ze Świetnik. Kłódki różne. 50. Nentwich z Biały. Wyroby tokarskie, fajki z korzenia drzewnego i osełki z zielonego kamienia. 51. Borzecki Aureli z Krzeszowic. Piec kaflowy ruchomy własnego pomysłu i ogrodzenia rabat kwiatowych z gliny palonej. 52. Z Kołaczyc. Garnki polewane. 53. Welezowski Apol. z Kleparza wyroby powroźnicze. 54. Mazal Edward z Kleparza. Beczkę dębową 100 wiadrową i cyrkiel własnego pomysłu do wymiaru dęg beczkowych. 55. Hanicki J. N. z Krakowa. Obuwie damskie.

Sztuczne roboty ręczne.

56. Ragété Amalia z Krakowa. Kosz z owocami sztucznemi. 57. Pastelski J. z Kwaczały. Kobiałki różne. 58. Krzeptowski z Kościeliska. Toporki nabijany i nóż góralski. 59. Pawlikowski z Dunajca. Toporek góralski z futerałem. 60. Łapczyński z Nowego Targu. Toporek góralski i młynek do kawy własnego pomysłu. 61. Tatar Jan z Zakopanego. Łańcuszki, bransoletki i zausznice z włosów plecione.

Materiały odzieży.

62. Koświcki Józef z Andrychowa. Płótna, drelichy i obrusy. 63 Raróg, 64. Święcki, 65. Lisiewicz z Przeworska. Płótna, drelichy, dymy, obrusy i serwety. 66. Strzygowski, 67. Bracia Vogt, 68. Hess Karol z Biały. Sukna, korty i różne wyroby wełniane. 69 Bajsak Maciej z Rąkszawy. Sukna różne. 70. Towarzystwo jedwabnicze z Biały. Okazy odnoszące się do chowu jedwabników. 71. Kozubowska Filipina z Krakowa. Jedwab surowy, zwijany, i kokony krakowskie.

Stroje ludowe.

72. Kwaśniewski Bartł. krawiec z Kleparza. Trzy kompletne ubiory świąteczne ludu krakowskiego. 73. Wyrówko krawiec z Tyńca. Trzy ubiory ludu nadwiślańskiego.

Kraków dnia 25. stycznia 1865.

Wiedeń 6. lutego. Okowita z ręki: kartoflanka 39½—39¾, zbożówka 39½—39½, melaska 38½ ct. za gradus.

Gdańsk 3. lutego. Podług doniesień z Londynu, Liwerpoolu i Bristolu, tranzakcje zbożowe nieco ożywiać się zaczęły. Na wszystkich placach angielskich ceny dobrze się utrzymywały, a towar zagraniczny, szczególniej pszenica lepszych gatunków w pomniejszych partjach, chętnych znajdowała odbiorców. W ostatnich dniach jednakże targi zobojętniały. Jęczmień wszystkich gatunków sprzedawał się z łatwością o 1 szyling na kwarterze drożej. Na owies pokup mały, lecz ceny dobrze się utrzymały. Groch bez zmiany.

Na targach francuzkich nie spostrzegamy żadnej zmiany. Mało w ogólności zawarto interesów, bo kupujący i sprzedający operują z wielką oględnością. Pszenica lepszego gatunku sprzedawała się dość łatwo, i tylko w niektórych sprzedażach małe poniżenie w cenie notowano. Żyto i owies bez zmiany. Podług wykazów statystycznych, zebrano w całej Francji w roku 1865 o 10% mniej pszenicy jak w każdym z dwóch poprzednich lat.

Na naszym placu utrzymuje się pokup na wyborową i zdrową pszenicę, a ceny takiego ziarna pozostały bez zmiany. Podrzędne gatunki mniej są pożądane, i w końcu tygodnia o 5 do 7½ guldenów na łaszcie się cofnęły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 10 800 korcy, ważącej pr. korzec 243 funt. do 240 fnt., starej wysoko pstrej po 50 złp. do 50 złp. 9 gr.; 241 funtów starej pstrej po 48 złp. 2 gr.; 250 do 253 funt. świeżej po 54 złp. 10 gr. do 54 złp. 21 gr.; 244 do 249 funt. jasno szklistej po 52 złp. 9 gr. do 53 złp. 25 gr.; 228 do 245 funtów jasno pstrej po 46 złp. 5 gr. do 51 złp. 6 gr.; 228 do 234 funtów jasnej po 40 złp. 12 gr. do 43 złp. 18 gr.; 207 do 2 0 funtów pstrej porosłej po 29 złp. 24 gr. do 35 złp. 27 gr. za korzec miary warszawskiej. Z żytem od kilku dni słabiej. Sprzedano 3.380 korcy od 31 złp. 22 gr. do 35 złp. 6 gr. za korzec. Groch bez zmiany, 2.080 korcy sprzedano po 28 złp. 25 gr. do 33 złp. 18 gr. Jęczmienia dobry odbyt, sprzedano 2.600 korcy po 22 złp. 14 gr. do 27 złp. 15 gr.

Kursa zamian: Londynu 6 21⅓. Hamburg 153. Amsterdam 143⅓.

Część urzędowa.

Gmina **Rakowiec** w obwodzie kołomyjskim, obowiązała się po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić z użyciem budulcu zapewnionego przez właściciela dóbr Jego Ekscel. hrab. Kajetana Lewickiego budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i oborą, i utrzymywać go zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne z użyciem datku pieniężnego ze strony rzeczonego właściciela dóbr w kwocie 60 złr. na opał szkoły dostarczać 2 kubiczne sągi drzewa, zajmować się czyszczeniem szkoły, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 108 złr. 80 c. w. a. odstąpić mu nadto do użytku grunt położony przy cmentarzu rozległości 624 sążni kwadratowych.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił rzeczony właściciel dóbr na zawsze roczny dodatek 4 mierzyc pszenicy i po 8 mierzyc żyta i kukurudzy, dzierżawca dóbr W. Seweryn Ostaszewski na czas swego stosunku dzierżawy rocznie po 20 złr., a gr. kat. pleban miejscowy ks. Józef Kobrzyński na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie po 2 mierzyc kukurudzy.

Maty słomiane. C. k. ministerstwo handlu i rolnictwa nadało wysokim dekretem z dnia 26. grudnia 1865 l. 18076 Cyprjanowi Ciepanowskiemu, zawiadowcy c. k. huty żelaznej w Mizuniu wyłączny przywilej na przeciąg jednego roku na wynalazek i ulepszenie właściwego postępowania przy wyrabianiu plecionych, prasowanych i tłuczonych rogożek słomianych i trzcinowych (mat), które służyć mają na nieprzesiąkające i zabezpieczające od ognia pokrycia dachów przy budowaniu całych budynków mieszkalnych i gospodarskich, przy namiotach, barakach, płotach i tp., a w ogóle jako surogat zamiast desek i blachy.

Stypendjum. Dla nowego obsadzenia stypendjum z fundacji Piotra Medyńskiego w rocznej kwocie 105 złr. w. a. zaczawszy od roku szkolnego 1865/6 rozpisuje się konkurs do końca lutego 1866.

Do tego stypendjum mają przedewszystkiem prawo poświęcający się naukom publicznym na którémkolwiek z krajowych gimnazjów krewni fundatora Piotra Medyńskiego, w braku zaś tychże powołani są do tego ubodzy Rusini, tj. uczniowie gr. kat wyznania z obwodu czortkowskiego. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych ustaje pobieranie tego stypendjum.

Celem uzyskania tego stypendjum musi kompetent udowodnić, że

a) pochodzi z familji fundatora, lub że jest rodem z obwodu czortkowskiego i należy do obr. gr. kat.;

b) że istotnie potrzebuje wsparcia (stypendjum),

c) że jako uczeń publiczny uczęszcza do którego z gimnazjów krajowych i

d) że odznacza się postępem w naukach, jako też pilnością i moralnością.

Uczniowie, którzy chcą ubiegać się o to stypendjum, mają swoje prośby z załączeniem dowodu w razie pochodzenia z familji fundatora, dalej metryki chrztu, a nakoniec świadectwa szkolnego i zaświadczenia ubóstwa podać za pośrednictwem przełożonej dyrekcji gimnazjalnej w ciągu terminu konkursowego do c. k. galicyjskiego namiestnictwa.

Dobra Janczyn w Brzeżańskiem wystawione na dzień 6. marca i 3. kwietnia b. r. do licytacji. Cena wywoławcza 45.349 złr. w. a.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lutego. Pp. hr. Starzyński Kazim. z Ropczyckiej góry, Michałowski Zygm. z Bukaczowiec, hr. Olizar Wład. z Szeptyc, Jaroszyński Narcyz z Mołdawy, Mazaraki Andrzej z Nesterowic, Papara Wład. z Mchawy, Papara Henr. z Zubowmostów, Rozwadowski Włodz. ze Zborowa, Szumlański Michał z Krzywego, Wybranowski Aleks. z Juszkowic, hr. Breda August, Artois Herman i Kordemann Karol z Brzeżan, Garapich Eliasz z Zagórza, Maczedziński Seweryn z Gorzyc, Herith Fr. z Gorajca, Wilczyński Michał z Nowegosioła, Hosz Edward z Pukienic.

Wyjechali ze Lwowa dnia 7. lutego. Pp. hr. Wodzicki Alfred do Krakowa, hr. Komorowski Piotr do Bilinki, hr. Rottermund Edw. do Belgii, br. Gostkowski Ant. do Czyżowic, Łucki Ad. do Sara, Ostaszewski Teofil do Wzdowa, Obertyński Kaz. do Udnowa, Przedrzymirski Mik. do Maćkowic, Szczepański Tad. do Czajkowic, Wysoczański Baz. do Laszek dołnych, Rokaszewski Atan. do Wiednia, Bielski Stan. do Rychcic, Mecherzyński Fr. do Krakowa, Rubczyński Wład. do Stanina.

Kurs lwowski, z dnia 8. lutego.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	83	4	90
Dukat cesarski	4	85	4	92
Moskiewski półimperjał	8	43	8	55
Moskiewski rubel srebrny	1	58	1	60
Moskiewski rubel papierowy	1	31	1	34
Pruski talar kur.	1	53	1	54
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	64	75	65	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	67	99	68	64
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	52	68	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	88	65	52
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	165	50	167	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 8. lutego.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	25
Losy z r. 1860	81	26
Akcje banu nar. za 1000 gl.	748	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	146	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	90
Dukaty cesarskie sztuka	4	91
Srebro za 100 gl. w. a.	102	70

Wiedeń 7. lutego.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	58	65	58	75
„ Pożyczki narod.	65	15	65	30
„ Metaliki na m. k.	62	10	62	25
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	69	25	69	80
„ „ „ chor. i banac	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	67	50	68	00
„ „ „ bukowińskie	66	25	66	75
„ „ „ siedmiogr.	63	25	63	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	00	145	25
„ „ „ 1854	76	70	77	25
„ „ „ 1860	81	75	81	85
„ „ „ 1864	76	00	76	25
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	68	75
„ „ z r. 1865	70	30	70	50
„ kredytowe	113	50	113	75
„ ks. Esterhazego	78	00	79	00
„ ks. Salm	26	50	26	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	21	00	22	00
„ hr. St. Genois.	23	00	22	50
„ miasta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	00
„ hr. Keglevich	12	25	12	75
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	748	00	749	00
„ anglo-austr.	73	00	73	50
Zakładu kredytowego	147	70	147	80
Kolei półn. Ferdynanda	155	00	155	20
„ galicyjskiej	164	80	168	00
„ czerniowiec z wpł. 50%	78	00	80	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	86	50	86	60
Frankf. n. M. 100	86	50	86	70
Hamb. 100 mark.	77	10	77	30
Londyn 100 fnt.	103	00	103	50
Paryż 100 frank.	41	15	41	20
Warszawa 7. lutego.				
Półimperjały ... rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	00	84	50
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	90	00	68	50
„ „ „ war.-bydg. „	76	00	00	00
Paryż 7. lutego.				
Renta 3%	68	77	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Suchowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.